

::R3544 : strona 121::

PRAWDZIWA WINOROŚL I JEJ OWOC

JANA 15:1-12 — 7 MAJA

Złoty Tekst: „W tem będzie uwielbiony Ojciec Mój, kiedy obfity owoc przyniesiecie, a będziecie moimi uczniami” - Jana 15:8

Po ustanowieniu i spożyciu Pamiątkowej Wieczerzy, Pan Jezus i Jego uczniowie, z wyjątkiem Judasza - który już odszedł, aby Jezusa zdradzić - opuścili górny pokój i udali się do ogrodu Getsemane. W tym to czasie, kiedy uczniowie byli zakłopotani względem niektórych spraw powiedzianych im przez Pana, a szczególnie względem Jego oświadczenia o Swojej śmierci i kiedy Pan również rozmyślał o Swoim rozstaniu się z uczniami i o ich przyszłych doświadczeniach, Jezus powiedział uczniom przypowieść o winnym krzewie. Niektórzy przypuszczają, że przypowieść ta, podobnie jak wiele innych przypowieści Pańskich, była lekcją przedmiotową - że nasunęło ją coś, co w owej chwili widzieli.

Wnoszonym jest przez niektórych, że nasunęły ją winnice znajdujące się po obu stronach drogi wiodącej do ogrodu Getsemane. Inni przypuszczają, że przechodzili obok Świątyni i tzw. Złotej Bramy, na której znajdowała się wyrzeźbiona latorośl winna z pękami złotych winogron, które, według opisu, Józefusa, dochodziły nieomal do wielkości człowieka. Inny żydowski historyk napisał, że „liście i pączki tej wyrzeźbionej latorośli były w kolorze czerwono złotawym, grona w kolorze żółto-złotym a ziarnka w tychże gronach błyszcząły jak drogie kamienie.” Według powag żydowskich, liście, pączki i grona tej wyrzeźbionej na bramie winnej latorośli, były darami od ludzi bogatych, coś jak obecnie niektórzy płacą za kolorowe okna itp. w kościołach. W każdym razie nasz Pan i Apostołowie zapewne często widzieli tę złotą rzeźbę.

Pan Jezus nazwał Siebie winnicą prawdziwą a Swego Ojca, prawdziwym Winiarzem, który ową prawdziwą winnicę nasadził. Naśladowców Swoich Pan przyrównał do prawdziwych latorośli w tym krzewie winnym. Orzeczenie: „Prawdziwy krzew winny,” wskazuje, że jest też winny krzew fałszywy i myśl ta jest wyrażona jeszcze wymowniej w ostatnim poselstwie naszego Pana do ludu Swego, w symbolicznej Księdze Objawienia. Tam Pan mówi o zbieraniu owocu z „winnicy ziemi” i o wrzuceniu tegoż owocu do prasy gniewu Bożego, przy końcu tego wieku (Obj. 14:19).

Zatem w Pańskim oświadczeniu: „Jam jest winny krzew prawdziwy” mieściło się znaczenie głębsze

aniżeli apostołowie mogli naonczas wyrozumieć. My, żyjący w czasie, kiedy już prawdziwy krzew, winny jak i winnica ziemi rozwinęły się, mamy sposobność rozpoznać różnicę pomiędzy jednym a drugim a także możemy zauważyć, że winnica ziemi jest falsyfikacją winnicy niebiańskiej.

W miarę jak sprawę tę rozeznajemy, będziemy mogli nie tylko lepiej zrozumieć tę przypowieść, ale będziemy też umieli ją odpowiednio zastosować do codziennych spraw naszego życia. Będziemy w mniejszym niebezpieczeństwie ulegnięcia zwiedzeniu ze strony fałszywej winnicy, fałszywych latorośli i fałszywych zasad, według których rozwinęła się ta winnica nie będąca pod kierownictwem i opieką Boskiego Winiarza.

WINNICA ZIEMI

Winnicą ziemi jest nominalny system chrześcijański, zorganizowany według zasad mądrości ziemskiej. Latoroślami są różne sekty i partie chrześcijaństwa. Owocem tej winnicy są katedry, świątynie, kościoły, kaplice, sierocińce, szpitale a także polityczne wyróżnienia i urzędy, zaszczyty od ludzi, bogactwo materialne, społeczne stanowiska itp. Winnica ta jest wielka i wpływowa u świata a duch tego świata przenika jej wszystkie latorośle, dyryguje wszystkimi jej sprawami i przynosi owoc nie zupełnie zły, ale w zupełności ziemski, który jest ceniony i pożądanym, ponieważ jako ziemski, przedstawia się praktyczniejszym aniżeli niebiański. Winnica ta rozrosła się zadziwiająco, ma kilkaset latorośli i kilkaset milionów zwolenników a przez jej niezliczone bogactwa, olbrzymie posiadłości i rzesze zwolenników, kontroluje nieomal całe bogactwo tego świata.

Olbrzymia jest winnica ziemi, zadziwiająca w oczach ludzkich. Jednak czas żniwa miał okazać, że te systemy nominalne nie są szczepieniem prawicy Pańskiej (Iz. 60:21); przeto o tych systemach Pan mówi, że będą wykorzenione i zburzone; a zburzenie to jest tak graficznie opisane w Księdze Objawienia. W prasie gniewu Bożego, w czasie wielkiego ucisku, (o którym Biblia mówi, że w słusznym czasie miał nastąpić), krew gron babilońskich będzie powodzią ucisku i utrapień dla świata. Naonczas wszakże latorośle prawdziwej winnicy będą wszystkie uwielbione a w rezultacie ich właściwego owocu, błogosławieństwo spłynie na wszystkie rodzaje ziemi.

Zauważmy następnie on „prawdziwy krzew winny,” naszą społeczność z nim jako latorośle i rodzaj owocu, jakiego spodziewa się On wielki Winiarz, aby ta ostatnia z Pańskich przypowieści była nam korzyścią, siłą, zachętą i duchową podniętą, na co też była zamierzona.

KRZEW WINNY PRAWDZIWY

Sekty i partie nie są latoroślami prawdziwego krzewu winnego i tylko z powodu złudzenia,

spowodowanego przez onego przeciwnika, niektórzy z ludu Bożego uznają te systemy ludzkie. Jak Apostołowie nie byli Prezbiterianami, Metodystami, Luteranami itp. tak i którykolwiek z wiernych Pańskich nie powinni być takimi i tytko z powodu zaślepienia błędnymi naukami onego przeciwnika, niektóre z prawdziwych dziełek Bożych znajdują się w tych błędach. Ci, którzy z błędów tych wydostali się, mogą lepiej zrozumieć tę przypowieść, jak i inne nauki Słowa Bożego.

Apostołowie nie przyłączali się jeden do drugiego, ale każdy z nich złączony był sercem, wiarą, nadzieją i miłością z Panem. Podobnie i my nie łączymy się z Apostołami, nie mówimy: jam jest Pawłowy jam Piotrowy itp., ale każdy powinien być osobiście złączony z Panem, jako członek, jako latorośl; sok z winnego krzewu musi przenikać każdą latorośl, aby przynosiła owoc. Sok sekciarstwa nie ma żadnej wartości, na ile to tyczy się przynoszenia owocu, którego Pan pragnie – jest on raczej przeszkodą.

Nie rozumiemy przez to, że żadna z latorośli prawdziwych nie ma już łączności z nominalnymi systemami kościelnymi. Uznajemy, że są jeszcze takie wypadki i rozeznajemy Pański głos: „Winijdź z niego ludu mój, abyście nie byli uczestnikami grzechów jego i nie wzięli z plag jego – albowiem wielki ucisk przychodzi, tak na matkę jak i na córki”

Jak latorośle tej przypowieści nie przedstawiają denominacji i sekt, ale poszczególne jednostki złączone wiara z Panem, tak przypowieść ta nie uczy, że Pan obcina, oczyszcza sekty i denominacje, ale poszczególnych chrześcijan, gdziekolwiek tacy się znajdują. „Zna Pan, którzy są Jego.” Słowa Pańskie w tym przedmiocie są: „Każdą latorośl, która we mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc, oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła.” Pismo Święte uczy różnymi sposobami, że zbawienie nasze i nasza społeczność z Panem są sprawami osobistymi; że nie jesteśmy zbawieni przez przynależność do jakiegoś zrzeczenia, sekty, grupy lub rodziny, ale że indywidualnie, osobiście musimy być zespoleni z owym krzewem winnym, jeżeli sok jego ma nas dochodzić, jeżeli chcemy posiadać to życie duchowe, jeśli chcemy być członkami prawdziwego kościoła Chrystusowego, który jest Jego ciałem.

WIELE ILUSTRACJI NASZEJ JEDNOŚCI

Jest rzeczą znamioną jak, wiele ilustracji podał Pan na określenie onej jedności pomiędzy Nim a Jego poświęconymi naśladowcami. Podał ilustrację z królestwa mineralnego, gdy powiedział, że jesteśmy żywymi kamieniami budującymi się na Nim, który jest fundamentem i kamieniem węgielnym kościoła Bożego. Ze świata zwierzęcego Pan nasz uczynił ilustrację tejże jedności, gdy przyrównał Siebie do dobrego pasterza, a prawdziwych naśladowców do owiec, nad którymi pasterz ma pieczę. Ze świata roślinnego Pan podaje nam tę samą naukę – Jam jest winny krzew prawdziwy, którego latoroślami są prawdziwi naśladowcy.

Ze społeczności małżeńskiej Pan również wyciąga podobną naukę z wiernego męża i z wiernej żony, z ich kompletnej jedności serca we wszelkich sprawach. Z rodziny Pan również zrobił ilustrację; Stworzyciela przyrównał do ojca Siebie do starszego syna a wszystkich Swoich naśladowców do braci. Mamy również ilustrację z ludzkiego ciała – Jezus jest Głową nad kościołem, który jest Jego ciałem, jak to i Apostoł napisał, że jesteśmy członkami ciała Chrystusowego.

W proporcji jak wiarą możemy uchwycić te orzeczenia, w miarę jak przyjmujemy ich prawdziwość, w tej mierze możemy mieć zupełność wiary i zaufania, że Ten, który rozpoczął w nas te dobre dzieło, jest chętnym i zdolnym je dopełnić. Ktokolwiek w sercu wiernym i posłusznym może rozwinąć wiarę w te rzeczy, zdobywa siłę i łaskę w każdym czasie potrzeby, w każdej godzinie próby. We wszystkich trudnościach, zakłopotaniach i sprawach życiowych – jest to duchowym balastem, który daje równowagę i uzdalnia nas korzystać z wszystkich doświadczeń życiowych, tak z gorzkich jak i ze słodkich.

Oświadczenie naszego Pana, że gdy zgromadzi się dwóch albo trzech w Jego imieniu, oni stanowią kościół, ciało Chrystusowe, a On, jako Głowa jest z nimi, aby im błogosławić w takiej mierze jak ich serca są Jemu wierne i szukają Jego kierownictwa – prowadzi nas również do konkluzji, że gdzie znajdują się dwaj lub trzej członkowie Jego ciała, tam jest reprezentowany prawdziwy krzew winny i oni mogą dostąpić wszystkich błogosławieństw latorośli i wszelkich przywilejów przynoszenia owocu.

Jest wszakże widocznym, iż Pan nie chce abyśmy rozumieli, że w każdym małym gronie tych, co mianują imię Chrystusowe, dokonane będzie tak zupełne oczyszczenie i obcinanie, że pozostaną same tylko prawdziwe latorośle. Jego objaśnieniem jest, że On liczy się z nami nie tylko pojedynczo, ale i zbiorowo, i jeżeli chcemy podtrzymać naszą osobistą społeczność z Nim to musimy czerpać sok z winnego krzewu, musimy dostąpić i przyjąć Ducha świętego, jako jeden z wyników i dowodów naszej łączności i społeczności z Nim.

Jeżeli jest pewne, że przyjęliśmy Ducha świętego do dobrego i szczerego serca to w rezultacie tego znajdują się w nas skłonności do przynoszenia owocu. Ilustracja dana nam przez Pana w tej przypowieści uczy, że niektórzy, chociaż stają się latoroślami w tym krzewie winnym, jednak omieszkały rozwijania się i nie posiadają usposobienia przynoszenia owocu. Winiarz, mając wzrok wyćwiczony do rozeznawania latorośli nawet po pączkach, wie, które zrodzą grona a które tylko liście. Te, które nie posiadają pączków zapowiadających owoc, są znane jako „dziczki” (wyrutki bezowocne, a z angielskiego, jako „ssaki”), ponieważ dziczki te ssą soki z winnego krzewu a nie przynoszą owocu, za jakim szuka winiarz. Te są obcinane, aby siła winnego krzewu nie była zużywana jedynie na rozrastanie się w wielki krzew, ale więcej na zrodzenie owocu.

W duchowym prawdziwym krzewie winnym, widocznie znajduje się klasa takich dziczek (wrostków bezowocnych), którzy samolubnie ciągną z tego krzewu tyle soku ile się da i gotowi są wystawiać się przed światem liśćmi swego wyznania, lecz wcale nie myślą o przyniesieniu owocu, jakiego Pan żąda i który można przynosić jedynie przez samoofiary.

CEL OBCINANIA

Oprócz dziczek są także latorośle, które chociaż mają na sobie pączki owocowe, nigdy nie rozwinęłyby owocu dojrzałego, gdyby im dozwolono rozrastać się jedynie w latorośle; przeto umiejętny winiarz widząc takie pączki, uradowany jest z nich i wzrostki poza tymi pączkami obcina ostrożnie, aby latorośli nie uszkodzić, lecz uczynić ją więcej owocną. Podobnie i my, którzy nie tylko przyłączyliśmy się do Pana wiarą i poświęceniem, i zostaliśmy przyjęci jako latorośle, ale będąc już latoroślami staramy się przynosić dobry owoc – potrzebujemy troskliwej opieki Onego Winiarza, abyśmy przynosili więcej owocu i aby owoc ten był według Jego upodobania owocem pięknym, dobrym, wartościowym. Metody Pańskiego oczyszczania i obcinania powinny być rozumiane przez wszystkich, którzy są tymi latoroślami, bo inaczej mogliby zniechęcić się, odpaść albo zaniedbać przynoszenia właściwego owocu.

Zdaje się, że latorośle w krzewie Chrystusowym obcinane są przez Onego wielkiego Winiarza, czasami przez zabranie im ziemskich bogactw lub posiadłości, albo przez pokrzyżowanie ich ulubionych zamysłów i planów. Czasami On oczyszcza nas przez dozwolenie prześladowań, przez utratę imienia i poważania a czasami przez odcięcie od nas ziemskiego przyjaciela, do którego węzła naszych serc przywiązały się za mocno, co mogłoby nam utrudniać przynoszenie pożądanego owocu. Niekiedy On może sprawić, aby takim oczyszczeniem była choroba lub, jaka inna dolegliwość; jak to i Psalmista powiedział: „Pierwej niżem był dotknięty, błądziłem” (Ps. 119:61; popr. tłum.). Wielu z wiernych Pańskich poznało, że niektóre z najkosztowniejszych lekcji doszły ich na łożu dotkliwej choroby.

Niektórzy pisali nam, że byli za bardzo zajętymi różnymi sprawami ziemskimi, do takiego stopnia, że nie mieli czasu, aby głębiej zbadać Boski plan wieków, aby rozwijać duchowo swe serce i przynosić owoce Ducha, i że Pan w Swej litości złożył ich chorobą na pewien czas, dając im przez to sposobność do głębszych rozmyślań i do rozwoju chrześcijańskiego, aby wzrosli w znajomości a także w łasce.

Przeto, na ile to się tyczy prawdziwych latorośli, jakiegokolwiek oczyszczania i obcinania przez Onego Winiarza, nie będą uważane za szkody lub rany. Należy raczej wnosić, że zgodnie z obietnicami Jego Słowa, wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Go miłują – dopomagają prawdziwym latoroślom do przynoszenia obfitszego owocu. Takie obcinanie, gdy właściwie

rozumiane, nie będzie nas osłabiać ani zniechęcać; będzie raczej przewodem duchowej siły i zachęty. Rozumiemy, że świat jest pozostawiony swemu losowi; że winnica ziemi nie otrzymuje specjalnego obcinania od Pana; a jeżeli my doświadczamy takiego obcinania to jest dowodem, że Sam Ojciec miłuje nas i dba o nasze dobro najwyższe.

„JUŻ WY JESTEŚCIE CZYSTYMI”

Stosując tę lekcję do Swoich uczniów nasz Pan dał do zrozumienia, że właściwy proces oczyszczania rozpoczął się nad nimi już wtenczas; że pod Boską opatrnością oni zostali już oczyszczeni, czyli uwolnieni od bezowocnej latorośli, jaką okazał się Judasz. Pan powiedział: „Już wy jesteście czystymi, dla słów, którym do was mówił” – jesteście usprawiedliwieni i przyjęci z powodu waszej wiary, posłuszeństwa i wierności. Uczniowie byli zapewne uradowani, gdy słowa te usłyszeli i my możemy z właściwością radować się, że słowa te mają takie same zastosowanie też i do nas. Chwała niechaj będzie Bogu za Jego wielki dar łaski przez Chrystusa – że w Nim nie tylko dostąpiliśmy przebaczenia grzechów i przykrycia Jego szatą sprawiedliwości, ale że przez Niego Ojciec Niebieski przyjął nas jako latorośle onego prawdziwego krzewu winnego i oczyścił nas, przez to, że przyjęliśmy zesłane poselstwo Jego Słowa.

To wszakże nie jest jeszcze wszystkim, jest tylko początkiem. Co należy nam zauważyć i spamiętać to, że nasze ostateczne błogosławieństwo i przyjęcie przez Ojca, zależeć będzie od naszego ustawicznego trwania w ścisłej społeczności z Nim, jako latorośli w winnym krzewie.

Jeśli nie przyniesiemy owocu, w społeczności tej nie utrzymamy się. Lecz gdy przynosimy owoc i mamy tego ducha i usposobienie, jeśli pożądamy Boskiej łaski, siły i pomocy, łaska Jego będzie nam dostateczna w każdym czasie potrzeby i wyjdziemy zwycięzcami a nawet więcej niż zwycięzcami, przez Tego, który nas umiłował i kupił Swoją kosztowną krwią.

Przynosić owoc przyjemny Ojcu, czyli być przyjemnym Jemu, nie możemy inaczej jak tylko przez naszą społeczność z Chrystusem, Gdy mieszkamy w Nim, owoc ten rodzi się w nas, przez naszą społeczność z Nim, przez moc Ducha świętego i przez Jego Słowo, które sprawuje w nas chcenie i skuteczne wykonanie Jego upodobań. Zapewnieniem jest, że jeśli w Nim mieszkać będziemy, przyniesiemy wiele owocu a bez Niego nic uczynić nie zdołamy, nie będzie w nas owocu przyjemnego Ojcu.

Czym jest to przynoszenie owocu? Jak możemy poznać owoc, którego Ojciec szuka? Przez obserwowanie niewłaściwego owocu winnicy ziemi, niektórzy gotowi są myśleć, że owocem tym są wspaniałe ziemskie świątynie, sierocińce itp., i że Pan chce obfitość takich owoców. Lecz my odpowiadamy: Nie. Gdyby te były owym pożądanym owocem to Jezus i Apostołowie nie przynosili

żadnego owocu, bo oni nie budowali kościołów ani świątyń; nie byli fundatorami sierocińców ani szpitali. Jeżeli te byłyby owocem pożądanym przez Ojca to Pan i Apostołowie pobłędzili w zupełności. Utrzymujemy, że oni nie pobłędzili; błąd zakradł się z innej strony. Winnica ziemi, kierując się duchem tego świata, przybrała formę ziemskiej użyteczności i w taki sposób zaczęła przynosić owoc, jaki świat uznaje.

ŚWIAT CZYNI ZAOPATRZENIA

Nie mówimy nic ujemnego o szpitalach, sierocińcach itp. – wierzymy, że są to bardzo dobre, pożądane i właściwe zarządzenia społeczne, w obecnym świecie cywilizowanym. Wierzymy wszakże, iż świat jest w zupełności zdolnym zaopatrzyć się w te rzeczy; że jest gotowy to czynić a nawet znajdujemy, że tak jak sprawy się mają, świat w rzeczywistości to czyni. Na przykład, różne szpitale, zakłady itp., czy to protestanckie, czy katolickie, pod wezwaniem Św. Franciszka, Św. Jakuba, czy Św. Agnieszki, zabiegają o Stanowe zasiłki. Czy więc Stany nie mogłyby mieć takiej samej a może i lepszej kontroli nad tymi zakładami? Faktycznie, zdaje się nam, że władze Stanowe mają główny nadzór nad nimi.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że żadne z prawdziwych latorośli Pańskich nie mają nic wspólnego z tymi instytucjami ziemskimi; lecz utrzymujemy, że te nie są owocem wspomnianym w tej przypowieści; a jeżeli są niektórymi członkami ciała Chrystusowego i jednocześnie członkami Babilonu to, muszą przynosić owoc winnicy zasadzonej przez Ojca, bez względu, jaką mogą mieć styczność z przynoszeniem innych dobrych owoców.

Owocem prawdziwych latorośli są czasami uznawane pewne działalności w służbie prawdy; jak na przykład: ogłaszanie prawdy, mówienie o prawdzie, wyprowadzenie kogoś z ciemności do światłości i znajomości prawdy, dawanie pieniędzy na literaturę o prawdzie itp., Lecz naszą odpowiedzią jest, że te działalności nie są tym. Owocem, o którym mówi ta przypowieść, jest coś zaciejsze i wspanialsze aniżeli te wszystkie czynności, a przez Apostoła nazwane to jest owocami ducha. Duch onego krzewu winnego musi przenikać wszystkie latorośle i owoc winnych gron musi znajdować, się na każdej latorośli. Owoce ducha, wyliczone przez Apostoła są: cichość łagodność, cierpliwość, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość itp., które gdy będą przy nas i obficie będą, mówi Apostoł, nie próżnymi ani bezowocnymi wystawią nas w znajomości Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

W niektórych szczegółach wszystkie te owoce są jednym, czyli, esencją właściwej cierpliwości chrześcijańskiej jest miłość; esencją nadziei, wiary i duchowej radości jest miłość do Ojca Niebieskiego i nasze poleganie na Jego miłości i na Jego obietnicach. Zatem wszystkie owoce i łaski ducha mogą być określone jednym słowem: miłość. To jest owym owocem, który musi znajdować

się w każdej latorośli; jeżeli ta chce pozostawać w tym prawdziwym winnym krzewie teraz a także w jego chwalebnym stanie, w przyszłości.

Nie łudźmy samych siebie mniemaniem, że inne rzeczy wystarczą; że bez prawdziwego owocu otrzymamy Boskie uznanie. Te inne sprawy, dobre działalności, szukanie prawdy, rozpowszechnianie literatury itd., będą przyjemne Ojcu jedynie w proporcji na ile one są wynikiem tego głównego owocu w naszych sercach. Apostoł wyraził to bardzo dobitnie, gdy powiedział, że choćby swe ciało wydał na spalenie a wszystką swoją majątność rozdałby ubogim, a nie miałby miłości, nic by mu to nie pomogło.

Te same myśli mogą być zastosowane do służby Pańskiej: Choćbyśmy wszystkie dni i godziny spędzili w pracy Pańskiej; choćbyśmy swoje wszystkie pieniądze poświęcili na drukowanie gazetek i książek, lub, w jaki inny sposób zużylibyśmy samych siebie w służeniu Pańskiej sprawie, nic by to nam nie pomogło, jeżeli nie wypływałoby z serca przepełnionego miłością. Widzimy więc, że główną myślą jest, aby w sercu swym rozwinąć łaski i owoce Ducha świętego, cichość, łagodność, cierpliwość, miłość i inne, i że owoce te muszą znajdować się w nas obficie, zanim możemy być przyjemnymi Bogu.

Posiadanie tych owoców niezawodnie objawi się różnymi może, przez wspomaganie biednych albo przez tak wierne ogłaszanie prawdy, że możemy być za to prześladowani, męczeni, lub ciała nasze mogą być spalone. Gdyby spalenie ciała lub utrata wszystkich posiadłości, przyszły na nas w taki sposób, za naszą wierność Panu, prawdzie i zasadom sprawiedliwości, to moglibyśmy czuć się prawdziwie szczęśliwymi.

USCHŁE LATOROŚLE SPALONE

Orzeczenie, że latorośle nie przynoszące owocu zostaną odcięte, że uschną i będą spalone, zdają się wskazywać na wtóra śmierć, zupełne zniszczenie klasy w tym pokazanej. Nie może to być klasa ludzi światowych, bo ci nie byli nigdy złączeni z Chrystusem, nie byli latoroślami tego krzewu winnego a przeto nie znajdowali się na próbie pod tym względem. Stosuje się to tylko do takich, którzy poświęcili się w zupełności Panu i doszli z Nim do bliższej społeczności, przez poświęcenie i spłodzenie z Ducha świętego. Słowa te zdają się, więc korespondować z oświadczeniem Apostoła: „Straszną rzecz jest wpaść w ręce Boga żywego” (Żyd. 10:31).

Świat nie znajduje się w rękach Boga żywego w czasie obecnym, ale uczy się jako umarły w Adamie. Znajduje się dotąd pod potępieniem śmierci, więc nie jest sądzony przez Boga. Jedynie kościół liczy się jako uwolniony od potępienia Adamowego i postawiony na próbę, czyli sąd. Zatem jedynie członkowie kościoła mogą wypaść z rąk Orędownika, Chrystusa i wpaść do rąk Ojca, w

znaczeniu tego tekstu. Będąc odciętymi od Chrystusa, sprawa ich jest beznadziejna i dla takich nie ma już czegoś innego jak wtóra śmierć. Nawet w tym możemy odczuwać pewną ulgę, że teoria o wiecznych mękach nie jest prawdziwa; że gdy umrą śmiercią zupełnej zagłady to już dalszych mąk cierpieć nie będą. Jednak wobec obietnicy i możliwości wiecznego żywota, myśl o wiecznej śmierci jest straszna, szczególnie dla tych, co oceniają żywot wieczny.

Oświadczenie o latoroślach odciętych, uschłych i spalonych, nie zdaje się brać w rachubę tych, co są tylko domownikami wiary, którzy chociaż uwierzyli w Jezusa, nigdy nie doszli do stanu latorośli; do członkostwa w ciele Chrystusowym. Nie bierze też w rachubę klasy Wielkiego Grona. Faktycznie o tej klasie są wzmianki tylko w kilku Pismach i to niewyraźne, przez co Pan jakoby wskazywał, że do tego Grona nikt nie był powołany. Apostoł powiedział o niektórych, że będą „zbawieni jako przez ogień” i tu można wyciągnąć myśl ze słów Pana, że w zastosowaniu do tych, odcięcie i spalenie uschłych latorośli oznaczałoby odcięcie, pozbawienie członkostwa z grona, do którego byli pierwotnie powołani i wszczepieni, a nie konieczne wieczne zniszczenie ich osobistości. Apostoł powiedział, że tacy będą zachowani jako przez ogień, lecz ich robota zgorzeje. Możliwie, że w takim znaczeniu, możnaby i tych włączyć w to Pańskie oświadczenie, co do odcięcia i spalenia bezowocnych latorośli.

OWOCE CZŁONKOSTWA

Pan poucza nas, jakie będą owoce naszej społeczności z Nim: –

Pierwsze, tacy mogą prosić o cokolwiek a stanie się im. Jest tylko jeden warunek, jedno ograniczenie a mianowicie: Zanim oni rozpoczną, o co prosić, muszą najpierw upewnić się ze Słowa Bożego o Jego woli w danej sprawie i o co, według Boskiej woli, mogą prosić. Ci, co mieszkają w Chrystusie, nie mogą mieć własnej woli, ich wolą ma być wola ich Głowy, a Ten, który jest ich Głową już powiedział, że Jego wolą jest wola Ojca. Takim, więc jest to ograniczenie, że Boska wola i Jego obietnice znajdują się w naszych sercach, gdy tak sprawa się ma, prośby nasze będą zgodne z wolą naszego Ojca i On z przyjemnością da nam to, o co prosimy.

Drugim owocem, czyli wynikiem będzie to, że Ojciec będzie coraz więcej uwielbiony, w proporcji jak nasz owoc będzie wznosił się i na tych warunkach, uczniostwo nasze będzie trwało; to jest, gdy nauczymy się poznawać i czynić wolę Ojca, a tym samym uwielbiać i czcić Go, w posłuszeństwie Jego woli. Cokolwiek nie dochodzi do tej miary, pozbawia nas uczniostwa. Nie, że pozbawi nas natychmiastowo, jakoby Pan tylko czekał za okazją, aby nas odrzucić; ale że częścią naszego przymierza jest, aby wzrastać w łasce, w znajomości i w harmonii z Bogiem, aby przynosić coraz więcej owoców Ducha świętego, a jeśli odwrócimy się od tego i zlekceważymy nasz kontrakt, nie możemy być nadal uważani za uczni Chrystusowych, za członków Jego ciała.

Trzecim owocem, czyli dowodem naszego członkostwa w tym krzewie winnym i dalszego wzrostu jako latorośle, jest to, co wyrażone jest w wierszu dziewiątym niniejszej lekcji; a mianowicie, że jako Ojciec umiłował Pana Jezusa, On krzew winny, tak Odkupiciel nasz miłuje nas, Swoje latorośle, Swoich członków. Jak zadziwiająca jest ta myśl, że Mistrz nas żywi ku nam taką samą miłością, jaką Ojciec ma ku niemu! Czy wiara nasza może uchwycić tę myśl i zawsze jej się trzymać? Jeżeli tak, to nic ponad to nie będziemy pragnąć ani czegokolwiek obawiać się – lato nasze trwać będzie cały rok.

Następną myślą jest, że doszedłszy do tego stanu osiągnąwszy tak wysoki stopień łaski Bożej, jeżeli jesteśmy uczniami Chrystusowymi i prawdziwie oceniamy, co On dla nas uczynił w tym względzie, to usilnym pragnieniem naszym będzie, aby trwać w Jego miłości. Następnymi są warunki, na jakich możemy w tej miłości trwać, a mianowicie:, jeżeli przykazania Jego zachowujemy.

Aby pokazać nam, że jest to propozycja słuszna i rozumna, nasz Pan oświadczył, że to są takie same warunki, na jakich Ojciec obchodził się Nim; a mianowicie: „Jakom i Ja zachowałem przykazania ojca Mego i trwam w miłości Jego.” Nie możemy spodziewać się, że będziemy trwać w Pańskiej miłości, gdy zaniedbamy Jego polecenia. Miarę naszej wierności objawimy naszym posłuszeństwem, tak samo jak miara miłości naszego Pana objawiona była Jego posłuszeństwem Ojcu. Apostoł wyraził tę samą myśl i coś do tego dodał, gdy napisał: „Albowiem ta jest miłość Boża, abyśmy przykazania Jego chowali a przykazania Jego nie są [nie zdają się być] ciężkie” (1 Jana 5:3.)

Nie jest dosyć, gdy chowamy, czyli zachowujemy Boskie przykazania, lecz mamy je zachowywać ochotnie, wiernie i z przyjemnością; nie z szemraniem, że one są ciężkie, ale z radością, aby tylko być w zgodzie i harmonii ze wszystkimi przykazaniami i zarządzeniami Pańskimi. Starajmy się, więc coraz więcej przyswajać sobie tego ducha zupełnej, serdecznej harmonii z wszystkimi zasadami sprawiedliwości – z przykazaniami, jakie Pan nam wystawił.

Przykazaniami naszego Pana nie są przykazania dane Mojżeszowi a przez Mojżesza, Izraelitom; lecz są one mniej lub więcej według podobnego określenia. Są one mniejsze w swych wymaganiach, co do naszych ciał; lecz są większe w swych wymaganiach, co do naszych serc. W krótkim zsumowaniu Pan powiedział, że Jego prawem jest miłować Ojca Niebieskiego z całego serca, z całej myśli, duszy i siły a bliźniego jak Samego siebie. To jest możliwym dla naszego odrodzonego serca, chociaż niemożliwym, dla naszego niedoskonałego ciała. Wymaganiem naszego Pana, więc jest, że Sercami naszymi mamy służyć zakonowi Bożemu; a gdy w ciałach naszych czynić będziemy tyle na ile nas stać to mamy zapewnienie, że przy zmartwychwstaniu otrzymamy nowe ciała, które będą w stanie służyć Panu zupełnie i zadawalająco.

„ABY WESELE WASZE BYŁO ZUPEŁNE”

Tę lekcję krótką a jednak pełną głębokiego znaczenia, nasz Pan zakończył wyjaśnieniem, dla czego ją dał. Wyraził to w taki sposób: „Tomci wam powiedział, aby wesele moje w was trwało, a wesele wasze było zupełne. Toć jest przykazanie Moje abyście się społecznie miłowali, jakom Ja was umiłował.” Są to cudowne słowa żywota i przez tak wiele stuleci one doszły aż do nas i były pomocą, zachętą i pociechą dla wielu naśladowców Pana kroczących wąską drogą.

Wiele opozycji jest wznoszonych przeciwko czystej i niesplamionej religii. Niektórzy zarzucają, że ona jest posępna, pozbawiona radości; że krępuje serce i umysł; że jakoby biczem rzemiennym odgania człowieka od wszelkich zabaw; że na każdy ogródek rozrywki stawia tablice z napisem: „Nie wolno wchodzić” itp. Naszą odpowiedzią jest, że takie rozumowania są mylne; że pochodzą od takich, którzy sprawy nie znają, nie rozumieją tego, o czym mówią. Ci, którzy prawdziwie zawarli przymierze z Panem, którzy Go szczerze przyjęli, w rzeczywistości złożyli swe życie u Jego stóp i stali się Jego prawdziwymi naśladowcami, przepelnieni są Jego weselem, zgodnie z Jego obietnicą i wesele to wzmaga się z każdym dniem i rokiem, dochodząc nieomal do zupełności – ono jednak nie dojdzie do zupełności prędzej aż to, co jest po części przemienie a nastanie to, co jest doskonałe, aż przy zmartwychwstaniu ujrzemy, tak jak sami jesteśmy widziani, poznamy, tak jak zostaliśmy poznani i gdy w całej pełni zdołamy zrozumieć i ocenić oną radość Pańską, gdy usłyszymy Jego zaproszenie: „Wejź do radości Pana twego.”

Obecnie wchodzimy do tej radości wiarą, w nadziei i odpocznieniu serca, lecz w przyszłości wejdziemy do niej istotnie. W międzyczasie, świat, który nie poddaje się Panu, jest tym, który tej radości Pańskiej nie rozumie ani ocenia. Przepelniony samolubstwem, ambicją, walką i zazdrością, świat nie zna nas, tak jak i Onego nie poznał. Z tych samych powodów nie zna też radości wynikających ze służenia Panu, tak jak nigdy nie zrozumiał radości naszego Pana w czynieniu woli Ojca aż do ofiarowania Swego życia.

„JAKOM I JA WAS UMIŁOWAŁ”

Nie dziwi nas, że Pan zaleca nam abyśmy jedni drugich miłowali, lecz zdumienie nas ogarnia na myśl wyrażoną w Jego słowach: „Jakom i Ja was umiłował.” Jak możemy miłować jedni drugich, tak jak Pan umiłował nas? – zapytujemy. Przyznajemy, że jest to niemożliwym na początku; lecz w miarę jak napełnieni bywamy duchem Pańskim, dochodzimy coraz bliżej do ideału doskonałej miłości ku tym, którzy są Jego; do miłości, która nie tylko nie czyni drugiemu krzywdy, ale która rozkoszuje się w czynieniu dobrze bratu, choćby nawet kosztem własnego czasu i osobistych wygod.

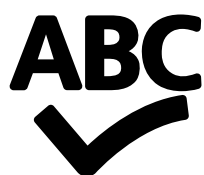
W taki to sposób Jezus umiłował nas wszystkich i odkupił nas Swoją kosztowną krwią; a w miarę jak wznosimy się w łasce, w znajomości i w miłości ku Niemu, w takim stopniu stajemy się podobni Chrystusowi, a miłość, podobna Jego miłości, wzmacnia się w nas. Taka miłość jest wypełnieniem zakonu, a ktokolwiek ma taką miłość do braci, będzie też posiadał zupełną, sympatyczną miłość do wszystkiego wzdychającego stworzenia i z radością czynić będzie wszystko, co tylko jest możliwym dla ich dobra, a jeszcze bardziej raduje się z tego, że Bóg, w Swoim słusznym czasie i w Swoim sposób, zleje wielkie i cudowne błogosławieństwa na każdego członka rodu Adamowego.

Ktoś powiedział: „Nie wyobrażaj sobie, że dostąpiłeś tych rzeczy, ponieważ wiedziałeś jak je do stać; byłoby to tak jakby ktoś karmił się kucharską książką” Zawiera się w tym dobra i ważna myśl. Bardzo ważnym jest abyśmy wiedzieli o tych rzeczach, rozumieli Boski plan i zasady wyłożone w Jego Słowie, lecz choćbyśmy wszystką tę znajomość posiadali, nic nam to nie pomoże, jeśli nie będziemy jej odpowiednio używać. Nie mniemajmy, że odniesiemy korzyść z łaskawych zarządzeń Pańskich, jedynie przez zaznajomienie się z nimi; lecz podejmujemy odpowiednie kroki – dopilnujmy abyśmy stali się Pańskimi, abyśmy żyli blisko Niego, abyśmy przynosili owoc, trwali w miłości Jego, w miłości z Ojcem i w miłości jedni z drugimi, tak jak On to nakazał.

Uwaga: – Powyższy artykuł, napisany przez Br. Russella, zasługuje, aby przeczytać go kilka razy i z jak największą uwagą zastanowić się, jak wiele głębokich lekcji w nim się zawiera; a szczególnie uważę należy zwrócić na fakt, że bez przynoszenia właściwego owocu, bez pielęgnowania w sobie i rozwijania prawdziwej, chrześcijańskiej miłości do Boga, do Chrystusa, do braci a nawet do nieprzyjaciół, bylibyśmy, w ocenie Boskiej, niczym – 1 Kor. 13:1-3.

=====

— 15 kwietnia 1905 r. —



Jeżeli zauważyłeś błąd w pisowni, powiadom nas poprzez zaznaczenie tego fragmentu tekstu i przyciśnięcie *Ctrl+Enter*.